Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 18, wrzesień 2023 09:54
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1479

Umocowana ostatnio przepisami ustaw aplikacja mObywatel jest niewątpliwie sukcesem. Pobrała ją – i wykorzystuje – niemała część społeczeństwa. Nie dziwi to – w erze e-bankowości, czy e-commerce – rozwiązanie umożliwiająca wszystkim zainteresowanym korzystanie z dokumentów urzędowych poprzez smartfon powinna się cieszyć powodzeniem. Wydawałoby się, że jej dalszy rozwój powinien być oparty na coraz lepszej realizacji celu, dla którego została stworzona. Okazało się jednak, że pomysły administracji rządowej są w tym zakresie zupełnie inne.

Tuż przed feralnym meczem naszych piłkarzy z Albanią w swoim wpisie w mediach społecznościowych Minister Cyfryzacji wskazał, że w nowej kadencji – oczywiście w przypadku zwycięstwa PiS – planowane jest wzbogacenie aplikacji mObywatel o kolejną funkcję – dostęp do wydarzeń sportowych i cyfrowych dóbr polskiej kultury (mTV – nie mylić z MTV). Specyfika mediów społecznościowych sprawia, że trudno jest w nich zawrzeć szczegółowe uzasadnienie. W tym przypadku ogranicza się ono do obserwacji, że transmisje sportowe to każdego roku najpopularniejsze programy i w związku z tym pragnieniem Ministerstwa Cyfryzacji jest to, aby dostęp do wszystkich meczów reprezentacji narodowej był dostępny w telefonach. Kultura została przywołana najwyraźniej przy okazji.

Propozycja Ministra Cyfryzacji jest bardzo kontrowersyjna i to z kilku powodów.

Celem aplikacji mObywatel jest zapewnienie w pełni wiarygodnego, a jednocześnie bezpiecznego dostępu zarówno do naszych dokumentów (mobilny dowód osobisty, mobilne prawo jazdy, mobilna legitymacja szkolna, itd.), jak również do dotyczących nas danych publicznych (np. punktów karnych). Jako taka opiera się na dostępie do rejestrów państwowych i to również tych obejmujących dane wrażliwe (np. e-recepta). Z tego względu uzasadnione jest ograniczenie innych modułów, gdyż luka bezpieczeństwa w niezwiązanym z istotą aplikacji zadaniu może stanowić realne zagrożenie dla nas. Nieprzypadkowo zatem przywołany wpis został szybko i ironicznie skomentowany przez Niebezpiecznika – znany portal zajmujący się kwestiami bezpieczeństwa w Sieci: „W mObywatelu powinien być jeszcze przepis na bigos. Bo to bardzo polskie danie. No i może jeszcze na pierogi. Nie może też w tej apce zabraknąć treści lektur i zapisu nutowego kultowych etiud Szopena. Na lato wynajem parawanów też by się przydało dodać. Bardzo przydatne. I bardzo polskie!”

Owszem – na rynku rozwiązań informatycznych można dostrzec trend powstawania rozwiązań, które mają realizować coraz to nowe funkcje. Dotyczy to właściwie wszystkich obszarów – systemów operacyjnych, pakietów biurowych, sklepów internetowych, aplikacji poszczególnych portali internetowych, itd. Nie zawsze jest to jednak trend dobry, o czym najlepiej świadczą zdarzające się interwencje organów ochrony konkurencji i konsumentów. W omawianym przypadku mamy do czynienia z dołączaniem do aplikacji mającej charakter monopolu (bo żadna inna aplikacja nie może służyć do oficjalnego legitymowania się określonymi dokumentami) elementów, które mogą być bez problemu dostarczane przez rynek. W praktyce ogranicza to możliwości funkcjonowania rozwiązań komercyjnych.

To zaś prowadzi nas do ważkiej refleksji aksjologicznej. Konstytucyjnym fundamentem naszego państwa jest zasada subsydiarności wskazująca dopuszczalny zakres działania poszczególnych poziomów organizacji społeczeństwa. W największym skrócie – poziom wyższy może się włączyć w realizację określonych zadań nie wtedy, gdy ma na to ochotę, lecz wtedy gdy dane zadania nie są – bo nie mogą być – realizowane przez poziom niższy. W efekcie nie ma zatem żadnego uzasadnienia do zamieszczania w ustawowo uregulowanej aplikacji funkcjonalności zapewnianych już obecnie na rynku (i to za darmo) – nawet w imię najlepszych chęci. Transmisje wydarzeń sportowych już w tej chwili są dostępne poprzez

Phoca PDF

telefon komórkowy; kultura też znajduje swoje miejsce. Nie potrzeba do tego monopolistycznego rozwiązania rządowego.

Oczywiście może się okazać, że wpis Ministra Cyfryzacji był jedynie narzędziem jego autopromocji na potrzeby trwającej właśnie kampanii wyborczej i nikt na serio nie myśli o tworzeniu superaplikacji rządowej. Jeśli nawet tak jest, to i tak wpis pokazuje określony sposób myślenia o państwie. Nie jako tym, który pomaga ludziom w samodzielnym realizowaniu swoich aspiracji i celów, ale jako dostawcy gotowych rozwiązań. Mieszkaniec ma być bardziej konsumentem, niż obywatelem. A że przy okazji zbierze się różne dane dotyczące naszych zwyczajów…

Phoca PDF